

Zawody zimowo-sportowe w Zakopanem:



Skok z wielkiej odskoczni na Kalatówkach.

trochę niepomysłna, bo rozmięczyła śnieg — dla widzów była bardzo zachęcająca.

Kto podążył do Zakopanego, aby przyjrzeć się zawodom, z pewnością ani na chwilę tego nie pożałował, — bo też było na co patrzeć i podziwiać!

Już wczesny ranek złocił szczyty gór prześlicznymi barwami, nęcąc swym blaskiem i urokiem każdego na prześliczną polanę górską, na Kalatówki, gdzie miały się odbyć zawody narciarskie. — To

też droga do Kuźnic zaroila się setkami sań, wiozących zawodników i gości do lasów i gór.

Szeroka polana Kalatówek witała gości bramą tryumfalną, śnieżnymi ołtarzykami, udekorowanymi purpurą i wesoło powiewającymi chorągiewkami. — Piękne, wygodne schronisko Tatr. Tow. Nar. w otoczeniu lasu nart, sterczących dzióbami ku niebu, nęciło i zapraszało do siebie.

Nagle rozlega się elektryzujący wszystkich okrzyk: „skoki“. Kierownik naczelny inż. Bobkow-

ski, przepasany szarfą czerwoną, dąży ku ołtarzykom, które dla tylu widzów było zagadką. — Dwa długie rzędy widzów tworzą zwarty obustronny mur, — nad nimi zawisa nagle wysoko w powietrzu sylwetka narciarza w skoku. Dziwne uczucie dla widza, lecz po chwili narciarz brata się znów ze śniegiem — już sunie szalonym pędem w dół, a za nim grzmia gromkie brawa i radosne okrzyki widzów.

Trzeci dzień zawodów daje znowu inny obraz, inne wrażenia. — Start nowo zbudowanego toru

